

opusdei.org

List od Prałata (Wrzesień 2010)

"Krzyż zapowiada – i zawsze będzie zapowiadać – gwarancję nadprzyrodzonej skuteczności misji apostolskiej" - pisze bp Javier Echevarria do wiernych Opus Dei.

08-09-2010

Najdrożsi: niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

Jak co roku, w połowie tego miesiąca obchodzimy święto Podwyższenia Krzyża Świętego, które zachęca nas

do pełnego wdzięczności
kontemplowania cudownego faktu,
*że tak bowiem Bóg umiłował świat, że
Syna swego Jednorodzonego dał, aby
każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął,
ale miał życie wieczne* [1].

Słowo Boże stało się człowiekiem i
przyjęło postać sługi, posłusznego aż
do śmierci, i to śmierci krzyżowej [2]
– dla naszego zbawienia. Dlatego,

podnosząc oczy ku

**Ukrzyżowanemu, adorujemy Tego,
który przyszedł, aby znieść grzech
świata i dać nam życie wieczne.**

**Kościół wzywa nas do podnoszenia
z dumą chwalebного Krzyża, aby
świat ujrzał, jak daleko doszła
miłość Ukrzyżowanego do ludzi, do
wszystkich ludzi. Zaprasza nas do
dziękowania Bogu, ponieważ z
drzewa niosącego śmierć na nowo
wypłynęło życie** [3].

Dla dzieci Bożych w Opus Dei
uroczystość ta posiada szczególne

znaczenie, odkąd Pan oświecił
naszego Ojca, aby ten głębiej
zrozumiał, iż naszym powołaniem
jest umieszczać Krzyż Chrystusa na
szczycie wszelkiej szlachetnej
działalności ludzkiej. **Instaurare
omnia in Christo – takie hasło daje
św. Paweł chrześcijanom z Efezu
(Ef 1, 10): przeniknąć cały świat
duchem Jezusa, umieścić
Chrystusa we wnętrzu wszystkich
rzeczy. Si exaltatus fuero a terra,
omnia traham ad meipsum (Jn 12,
32) – gdy zostanę nad ziemię
wywyższony, przyciągnę wszystko
do siebie. Chrystus w swoim
Wcieleniu, w swojej pracy w
Nazarecie, w swoim nauczaniu i
cudach na ziemiach Judei i Galilei,
w swojej śmierci na Krzyżu, w
swoim Zmartwychwstaniu jest
centrum stworzenia,
Pierworodnym i Panem wszystkich
stworzeń [4]. Ponadto, Pan
zaoferował nam, abyśmy
współpracowali w dziele Odkupienia**

wszystkich dusz także poprzez naszą pracę zawodową, która, dzięki Jego łasce, ma być przez nas wykonywana z doskonałością ludzką, w duchu służby i z czystością intencji, ze staraniem przemieniania jej w modlitwę.

Z ofiary Chrystusa tryskają wszystkie łaski, jakich Bóg udziela ludziom. Dlatego nie można prowadzić życia nadprzyrodzonego, uczestniczyć w odkupieńczej misji Jezusa bez wewnętrznego i efektywnego zjednoczenia z Krzyżem Świętym: na pierwszym miejscu, uczestnicząc w sposób możliwie jak najlepszy we Mszy św., w której w sposób sakramentalny, lecz zarazem realny, stajemy wobec Bożej Ofiary Kalwarii; która, ponadto, skłania nas do przyjmowania z radością przeciwności i smutków naszego ziemskiego pielgrzymowania, więcej nawet – do aktywnego poszukiwania dobrowolnych umartwień i pokuty w

małych rzeczach dnia codziennego.
«Jakież szczęście mieć Krzyż! – wołał jeden z Ojców Kościoła. – Kto posiada Krzyż, posiada skarb» [5]. Lecz byłoby błędem mylić Krzyż ze smutkiem, z rezygnacją, z przygnębiającym tonem – gdyż jest zupełnie przeciwnie: przynosi on nam i prowadzi nas do szczęścia, które jest w Chrystusie, i to w Chrystusie ukrzyżowanym [6].

Św. Josemaría wiedział wiele o ofierze, odkąd Pan wcześniej wkroczył do jego duszy, przygotowując go do przeznaczonej mu misji: założenia Opus Dei. Zawsze akceptował rozmaite trudne koleje losu w duchu wdzięczności, nawet jeśli czasami tego nie rozumiał. Natchniony przez Ducha Świętego, wcześniej głęboko zrozumiał, że Krzyż zapowiada – i zawsze będzie zapowiadać – gwarancję nadprzyrodzonej skuteczności misji apostolskiej.

Właśnie to nadprzyrodzone przyzwoleństwo na cierpienie oznacza zarazem największe zwycięstwo. Jezus, umierając na Krzyżu, pokonał śmierć; Bóg ze śmierci wyprowadza życie. Postawą dziecka Bożego nie jest pogodzenie się ze swoim smutnym losem, lecz satysfakcja tego, kto odczuwa już przedsmak zwycięstwa. W imię tej zwycięskiej miłości Chrystusa, my, chrześcijanie, powinniśmy wyjść na wszystkie ziemskie drogi, żeby być siewcami pokoju i radości, poprzez nasze słowa i czyny. Powinniśmy walczyć – w walce pokoju – przeciwko złu, przeciwko niesprawiedliwości, przeciwko grzechowi, żeby w ten sposób głosić, iż obecna kondycja ludzka nie jest ostateczna; że miłość Boża, objawiona w Sercu Chrystusa, przyniesie chwalebne zwycięstwo duchowe ludzi [7].

Radosna płodność Krzyża ukazuje się na nowo w liturgiczne wspomnienie Matki Bożej Bolesnej, 15 września. Kościół zaprasza nas do kontemplowania, jak Maryja stoi przy swym Synu, który – przybity do drzewa przez miłość – umiera za nasze grzechy. Boża Opatrzność przewidziała, by była Ona na Golgocie w tej godzinie, także po to, aby Jezus powierzył ludzi trosce Swej Matki: *Niewiasto, oto syn twój* [8]– mówi do Niej. A Ona, wśród ogromnego bólu, rzeczywiście nas przygarnia, ponieważ także słyszy: *oto Matka twoja* [9]– kiedy Pan zwraca się do Jana. Kiedy Jezus umierał, my rodziliśmy się dla życia łaski, dla nowej egzystencji zjednoczenia z Bogiem, przy czynnej pomocy Naszej Pani.

Wielu świętych i autorów duchowych podkreślało, że choć podczas narodzenia Jezusa w Betlejem Maryi zostały oszczędzone

fizyczne bóle macierzyństwa, nie było tak w momencie naszego rodzenia się duchowego.

«Powszechne macierzyństwo Maryi, *Niewiasty* z wesela w Kanie i z Kalwarii, przywołuje Ewę – “Matkę wszystkich żyjących” (Rdz 3, 20).

Niemniej jednak, podczas gdy ta ostatnia przyczyniła się do wejścia grzechu w świat, nowa Ewa – Maryja – współpracuje w zbawczym wydarzeniu Odkupienia (...).

W obliczu tej misji – wyjaśniał Papież Jan Paweł II – Matka proszona jest o ofiarę, dla Niej bardzo bolesną, zaakceptowania śmierci Jej Jednorodzonego (...). Jej „tak” wobec tego planu stanowi zatem akceptację ofiary Chrystusa, jaką Ona z hojnością przyjmuje, przyłgnąwszy do Woli Bożej. Chociaż w zamyśle Bożym macierzyństwo Maryi było przeznaczone od początku, by być rozszerzonym na całą ludzkość, dopiero na Kalwarii, poprzez ofiarę

Chrystusa, ukazuje się w swoim wymiarze uniwersalnym»[10].

Córki i synowie moi, nasza praca zdobywania dusz przyniesie obfite owoce, jeśli – wewnątrz spokojni, a zarazem radośni – jesteśmy ściśle zjednoczeni z Jezusem Chrystusem na Krzyżu, bardzo blisko Matki Bożej Bolesnej. ***Odkupienie, które dokonało się, kiedy Jezus umarł w hańbie i chwale Krzyża, będąc zgorszeniem dla Żydów i głupstwem dla pogan (1 Cor 1, 23), z woli Bożej będzie dalej się dokonywać, dopóki nie nadejdzie godzina Pana. Nie można żyć według Serca Jezusowego i nie czuć się posłanym tak jak On, peccatores salvos facere (1 Tm 1, 15), aby zbawiać wszystkich grzeszników, w przekonaniu, że my sami potrzebujemy ufać Bożemu miłosierdziu każdego dnia bardziej. Stąd bierze się gorące pragnienie uważania się za***

***współodkupicieli z Chrystusem,
zbawienia wraz z Nim wszystkich
dusz, ponieważ jesteśmy, chcemy
być ipse Christus, samym
Chrystusem, a On wydał siebie
samego na okup dla wszystkich (1
Tm 2, 6) [11].***

Oto droga, jaką szli uczniowie Jezusa
od samego początku chrześcijaństwa.
Wparci na mocy Krzyża,
przekazywali Chrystusowe orędzie
osobom wokół siebie, często
znajdującym się bardzo daleko od
Boga. W ten sposób, dzięki łasce
Bożej i wytrwałości tych pierwszych
uczniów, dokonał się cud nawrócenia
świata pogańskiego.

Dwudziestego pierwszego września
wspominamy św. Mateusza, jednego
z pierwszych Dwunastu, który, jak
głosi tradycja, po napisaniu
Ewangelii noszącej jego imię, poniósł
śmierć męczeńską w Persji.
Wcześniej on sam stał się celem

troski o dusze ze strony Odkupiciela, który wezwał go do pójścia za Sobą, mimo iż Mateusz był celnikiem, co dla większości Izraelitów było synonimem grzechu publicznego. **W tych okolicznościach** – komentuje Benedykt XVI – **rzuca się w oczy pewien fakt: Jezus nie wyklucza nikogo ze swojej przyjaźni. Więcej nawet, właśnie wtedy, gdy siedzi za stołem w domu Mateusza – Lewiego, w odpowiedzi tym, którzy gorszyli się jego niezbyt chwalebnym towarzystwem, wypowiada ważną deklarację: Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników (Mk 2, 17). Dobra nowina Ewangelii polega właśnie na tym, że Bóg ofiarowuje swoją łaskę grzesznikowi [12].**

Przykład Chrystusa będzie zawsze impulsem dla zapалу apostolskiego

wszystkich Jego uczniów. Także i dla nas, żyjących w społeczeństwie, w którym niestety – mówię to bez tragizowania – wiele osób nie wie nic o Bogu. Inni chodzą po ziemi, tak jakby Go nie znali, z dala od Jego przykazań i Jego nauki. Powinniśmy się zwracać do wszystkich, aby zbliżać ich do Pana. Pamiętam radość, z jaką nasz Założyciel przyjął nauki Soboru Watykańskiego II, widząc, jak ***z nową mocą wyraził swoją troskę o niesienie Prawdy do tych, którzy oddaleni są od jedynej Drogi, Drogi Jezusa; niczego bowiem – napisał – nie pragnę bardziej jak tego, aby wszyscy mogli się zbawić*** [13]. W obecnych okolicznościach bardzo prawdziwe będzie stwierdzenie, że granice apostołstwa *ad fidem*, tak ukochanego przez św. Josemaríę, uległy nadzwyczajnemu rozszerzeniu.

W kontaktach z naszymi kolegami z pracy nie przedkładajmy jednych osób nad drugie. Jak niezmordowanie powtarzał św. Josemaría, żadna dusza nie powinna być wykluczona z naszej miłości. Więcej nawet, powinniśmy traktować z pełnią serdeczności tych, którzy bardziej oddaleni są od Boga.

Nieprzyjaciele Chrystusa – powiedział pewnego razu nasz Ojciec – ***rzucają mu w twarz, że jest przyjacielem grzeszników. Jasne! I ty też! Jeśli nie, jak będziemy nawracać? Jak będziemy zbliżać do boskiego Lekarza?***

Naturalnie, że jesteśmy przyjaciółmi grzeszników! Ty możesz prowadzić taką pracę, o ile przyjaźń z tymi ludźmi nie stanowi niebezpieczeństwa dla twojego życia wewnętrznego; zawsze pod warunkiem, że posiadasz wystarczającą temperaturę duchową,

aby podnosić temperaturę u tych osób nie tracąc własnej.

Tak! Przyjaciele grzeszników, przyjaciele naprawdę: waszą modlitwą, odnosząc się do nich w sposób miły i szczerzy, szlachetny, lecz dbając, by nie stało się to zagrożeniem dla waszej duszy [14].

Każda osoba, którą spotykamy, z jakiegokolwiek powodu, powinna wzbudzać w nas prawdziwy głód apostolski, pragnienie, by pomóc jej w zbliżeniu się do Jezusa Chrystusa. Na nas ciąży obowiązek zarażania wszystkich ogniem miłości Bożej, który powinien w nas płonąć.

Dlatego, gdy mamy z kimś kontakt, natychmiast powinniśmy zadać sobie pytanie: jak zachęcić go do większej bliskości z Bogiem? Co mogę takiej osobie podpowiedzieć? Czy potrafię zainicjować takie tematy rozmów, które pomogą jej w lepszym poznaniu doktryny chrześcijańskiej?

Takie podejście jest logiczne. Papież Benedykt XVI wyjaśnia, że **kto odkrył Chrystusa, powinien prowadzić innych do Niego. Wielkiej radości nie można zachować dla siebie. Konieczne jest jej przekazywanie** [15]. W ten sposób postępowali wierni naśladowcy Pana we wszystkich epokach. «Gdy odkrywacie coś dla was korzystnego – głosił św. Grzegorz Wielki – staracie się przyprowadzić innych. Winniście zatem pragnąć, by inni towarzyszyli wam na drogach Pana. Gdy udajecie się na forum czy do łaźni, i napotykanie kogo, kto nie ma zajęcia, zapraszacie go, by poszedł z wami. Zastosujcie w duchowym życiu ten ziemski zwyczaj i kiedy idziecie do Boga, nie róbcie tego sami» [16].

Pisałem już wam, jak na nowo odżywały we mnie wspomnienia czasu, jaki nasz Ojciec spędził w Ekwadorze, niezmordowanie

oddając się, nie skarżąc się na brak sił fizycznych; w Peru, gdzie często obcował z Jezusem Sakramentalnym, zwracając się do Maryi i Józefa; w Brazylii, podziwiając różnorodną rzeszę osób tam mieszkających, będących nadzieją żniw dla Boga.

Kilka dni temu, na zaproszenie biskupa toruńskiego, w Polsce, wziąłem udział w nadaniu wezwania św. Josemaríi jednemu z tamtejszych kościołów oraz w umieszczeniu tam relikwii naszego Ojca. Wielką radość sprawia widzieć, jak po całym świecie rozszerza się nabożeństwo do naszego Założyciela, wzbudzając w niezliczonych duszach pragnienia uświęcania się w zwyczajnym życiu. Przyłączcie się do mojego dziękczynienia.

Módlcie się także za waszych braci Przyłączonych, którym udzielię święceń prezbiteriatu w Torreciudad, dnia 5 września. Wciąż

módlcie się każdego dnia, ściśle
zjednoczeni z moimi intencjami, za
Papieża, za biskupów oraz kapłanów
całego świata.

Z miłością was błogosławię,

wasz Ojciec

+ Javier

Solingen, 1 września 2010.

[1]. *J* 3, 16.

[2]. Por. *Flp* 2, 8.

[3]. Benedykt XVI, Homilia, 14-
IX-2008.

[4]. Św. Josemaría, *To Chrystus
przechodzi*, nr 105.

[5]. Św. Andrzej z Krety, Kazanie 10, o
Podwyższeniu Krzyża Świętego (PG
97, 1020).

[6]. Por. 1 Kor 1, 23.

[7]. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 168.

[8]. J 19, 26.

[9]. Ibid., 27..

[10]. Jan Paweł II, Przemówienie na audiencji generalnej, 23-IV-1997.

[11]. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 121.

[12]. Benedykt XVI, Przemówienie na audiencji generalnej, 30-VIII-2006.

[13]. Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 226.

[14]. Św. Josemaría, zapiski z medytacji, 15-IV-1954.

[15]. Benedykt XVI, Homilia, 21-VIII-2005.

[16]. Św. Grzegorz Wielki, *Homilie o Ewangeliach* 6, 6 (PL 76, 1098).

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/list-od-praata-wrzesien-2010/>
(15-03-2026)